Nr. 25. Lwów, 1. Lutego 1877 — Czwartek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nie frankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedynczy 6 centów.

W sprawie towarzystwa oficjalistów prywatnych.

Towarzystwo oficjalistów prywatnych jest jedną z najpożyteczniejszych instytucyj humanitarnych, jakie w kraju naszym istnieją. Nie ma nawet jeszcze dziesiątka lat, jak ono założone zostało, a już z kilkuguldenowych składek rocznych najmniej zamożnej klasy oficjalistów zebrało ono fundusz żelazny wynoszący obecnie około 180,000 złr., z którego odsetek udzielane bywają jednorazowe wsparcia i stałe zapomogi około 500 starcom i inwalidom, jakoteż wdowom i sierotom po zmarłych członkach tow. Bogatsi oficjaliści t. z. „potentaci skarbowi", którzy o przyszłość swoją i swojej rodziny troszczyć się nie potrzebują, bardzo mało interesują się losami towarzystwa o. p. Zaledwie nieliczne wyjątki z pomiędzy nich chcą należeć do grona członków jego. — Wyjątki te zasługują na tem większe uznanie, że chociaż tego ich osobisty interes nie wymaga, przecież poczuwają się do obowiązków solidarności koleżeńskiej z biedniejszymi towarzyszami pracy. Za to znów gromadnie garną się do tego stowarzyszenia oficjaliści, u których cały majątek stanowi osobista zdolność do pracy, a kalectwo, starość lub śmierć musi pogrążyć ich samych, a względnie ich rodziny w nędzy bez ratunku. W instytucji tej, opartej na zasadzie wzajemnej pomocy, widzą oni słusznie kotwicę zbawienia w niepewnej jutra egzystencji swojej.

To tylko jest dziwnem, że służbodawcy oficjalistów prywatnych — właściciele dóbr, z widoczną nieufnością zapatrują się na ten zakład, mający jedynie i wyłącznie na celu udzielanie zapomóg kalekom i starcom, sierotom i wdowom. Już samo uczucie chrześcjańskiej miłości bliźniego nakazywałoby życzliwość dla podobnej instytucji dobroczynnej. Ale pomijając ten wzgląd idealny, wypadałoby zwrócić uwagę i na to, że rozumnie pojęty interes własny właścicieli dóbr nakazuje im, ażeby najżyczliwiej wspierali rozwój towarzystwa oficjalistów prywatnych.

Towarzystwa kolejowe, banki i rozmaite inne instytucje, dobrze administrowane, bardzo chętnie dotują nawet dość znacznemi kwotami fundusze emerytalne i zapomogowe dla wdów i sierot swoich urzędników. Dowiedzioną jest bowiem rzeczą, że porządni ludzie trzymają się tylko takiej posady, która zapewnia dla nich i dla ich rodzin jakąś pomoc na wypadek, gdyby z jakichkolwiek powodów nie mogli kiedyś zarobić na chleb. Jeżeliby przeto ten i ów właściciel dóbr, przyjmując oficjalistę, zobowiązał się płacić za niego w Towarzystwie jeden lub więcej kilkaguldenowych udziałów na rachunek jego emerytury lub dla wsparcia rodziny na wypadek przedwczesnej śmierci jego, to przywiązałby go trwale do siebie. Nie potrzebując tak bardzo troszczyć się o przyszłość, służyłby taki oficjalista swojemu służbodawcy bez porównania szczerzej i gorliwiej, niż człowiek bez jutra, który tylko to może nazwać swojem, co dziś schwyci. — Szczególniej co się tyczy właścicieli pojedynczych folwarków, którzy nie mogą każdy z osobna tworzyć funduszów emerytalnych dla swoich oficjalistów, podobna zbiorowa kasa zapomogowa, jaką stanowi towarzystwo oficjalistów pryw. przedstawia bardzo wygodny środek zabezpieczenia przyszłości ich sługom. Właściciele rozległych dóbr, którzy mają po kilkudziesięciu lub kilkuset oficjalistów, osiągnęliby przezto także bardzo znaczne oszczędności, gdyby na rzecz gracjalistów zakupywali udziały w tow. oficjalistów prywatnych.

Bardzo często można spotkać się ze stereotypowym zarzutem przez właścicieli dóbr bezmyślnie powtarzanym, że „jeżeli t. o. p. wzmoże się, to oni o nas nie będą dbali!" Kto jednak zechce pomyśleć nad tem, ten przekona się, że gdyby tow. o. p. wzrosło w siły, to skutek byłby wręcz przeciwny: wtedy ono mogłoby udzielać większe pensje pensjonistom, wtedy więc tańszym kosztem mogliby służbodawcy znaczniejsze dobrodziejstwa okupywać dla oficjalistów swoich w drodze napłaty na rachunek udziałów.

Ale jeszcze jednej bardzo ważnej sprawy chcielibyśmy dziś dotknąć w interesie towarzystwa o. prywatnych.

Pragnęlibyśmy mianowicie poruszyć kwestję lokacji funduszu żelaznego tow. Ze względu na to, ażeby kapitał towarzystwa jaknajwiększy dochód przynosił, proponowano najrozmaitsze sposoby fruktyfikacji tych pieniędzy: nieszczęśliwy pomysł zakupna dóbr na własność towarzystwa długo tłukł się po oddziałach prowincjonalnych i na posiedzeniach rady nadzorczej, dokąd niebezpieczny charakter tego projektu wszechstronnie i do dna wyczerpująco wyświecony nie został. Wnoszono następnie, aby majątek towarzystwa poruczony został krakowskiemu tow. wzajemnego kredytu; to znowu roztrząsano projekta zbiorowej asekuracji członków itp. Ostatecznie jednak upadły te wszystkie wnioski, i pozostało przy tem, że fundusz żelazny lokowany jest w mały procent przynoszących, ale pewnych papierach publicznych.

Bez długiego motywowania ośmielilibyśmy się jednak zaproponować w celu zapewnienia towarzystwu oficjalistów prywatnych większych dochodów z jego funduszu żelaznego, przy zupełnej pewności, a z korzyścią dla członków, następujące dwa wnioski ku rozważeniu na najbliższem posiedzeniu rady nadzorczej:

1. Z funduszu żelaznego towarzystwa oficjalistów prywatnych mogą być udzielane pożyczki tym członkom, którzy chcą zakupić dla siebie jaką własność nieruchomą — w ten sposób, ażeby udzielona pożyczka została hipotecznie zabezpieczoną na zakupionej przy jej pomocy posiadłości.

2. Podobnie jak z funduszów kas oszczędności, krakowskiego tow. wzajemnych ubezpieczeń i innych zakładów pieniężnych, wymagających pierwszorzędnej pewności dla swoich kapitałów, mogą być udzielane także i z funduszów t. o. p. pożyczki spółkom zaliczkowym, obwarowanym nieograniczoną poręką członków, jako zakładom publicznej użyteczności, a przedstawiającym zupełną gwarancję bezpieczeństwa.

Tym sposobem bez uszczerbku bezpieczeństwa kapitałów swoich a z wielorakiemi korzyściami dla członków swoich, mogłoby towarzystwo oficjalistów prywatnych osiągnąć wyższy dochód niż ma teraz z wyłącznej lokacji w papierach.

*

Przegląd polityczny.

Lwów 31 stycznia.

Nad sprawą ugody bankowej pracują oba ministerstwa z całem wysileniem. Dnia 29 b. m. przybyło do Wiednia czterech ministrów węgierskich: Tisza, Szell, Wenckheim i Trefort, z rewizytą do przedlitawskich swych kolegów. Czy zaś ten spacer madjarskich oponentów zostanie już uwieńczony pożądanym skutkiem, trudno na razie przewidzieć, albowiem od samego początku konfliktu rokowania postępują nadto żółwim krokiem. Obecnie mają we Wiedniu zastanawiać się tylko nad możebnością prowizorjum. Z drugiej zaś strony prasa peszteńska wywiera groźną presję na Tiszę, przypominając mu nieustannie, że w zawikłanej tej sprawie reprezentuje minimum żądań węgierskich. Natomiast „Nowa Presse" spodziewa się już pewnego dodatniego rezultatu. W ogóle ugoda zostanie tylko w takim razie skutecznie przeprowadzoną, jeżeli nie zachwieje systemu kredytowego monarchji i jeżeli kierować nią będą względy wyłącznie ekonomicznej natury.

Istniejąca dotąd, a podtrzymywana najsprzeczniejszemi telegramami, niepewność co do przyjęcia, jakiego w Serbji doznały propozycje Porty, zmierzające do rozpoczęcia samoistnych rokowań, w celu zawarcia pokoju, dziś już stanowczo rozwiązaną została. Z autentycznego źródła z Konstantynopola donoszą pod dniem 27. stycznia: „Dziś rano otrzymał w. wezyr przychylną odpowiedź ks. Milana. Serbja gotowa jest przystąpić do układów pokojowych. Midhat basza zwołał wskutek tego ministrów dla ułożenia należytych podstaw układów pomienionych. Większość zgodziła się na status quo ante bellum. Dziś, a najdalej jutro ks. Milan zawiadomiony będzie o takiem postanowieniu drogą telegraficzną. Oczekują tu prędkiego i pomyślnego rezultatu." Z Wiednia zaś dnia 29. stycznia donoszą: „W. Porta upoważniła tutejszego swego reprezentanta, Aleko baszę, do rozpoczęcia rokowań z pełnomocnikiem serbskim, p. Zukicz, w celu doprowadzenia do skutku porozumienia z Serbją. Ks. Milan, okazawszy gotowość do układów, zażądał od w. wezyra udzielenia podstaw do nich, zawiadomiwszy, że p. Zukicz, serbski ajent dyplomatyczny w Wiedniu, jest umocowany do ich przyjęcia." Jak szybko sprawa się posuwa, już z tego wnosić można, że tegoż samego dnia (28. stycznia) nastąpiło już pierwsze spotkanie p. Zukicza z Aleko baszą. Na następny dzień postanowiono zejść się znowu. Turecki pełnomocnik nie wyformułował jeszcze w drodze urzędowej propozycyj swego rządu; wszakże prawie pewnem jest, że Porta nie odstąpi od warunków, zawartych w ostatnim elaboracie przedstawionym konferencjom. Punktem wyjścia będzie status quo ante. Porta prawdopodobnie żądać będzie od Serbji zwrotu kosztów wojennych, jakoteż pewnych rękojmi na przyszłość. Z drugiej strony Serbja zażąda uregulowania granicy nad Driną, jakoteż pewnych ulg w spłacie haraczu w celach czysto ekonomicznych. Jednocześnie załatwi się i kwestja Małego Zwornika. Zawarty w ten sposób „pokój wiedeński" podany będzie do sankcji wielkich mocarstw. Tegoż samego 29. stycznia donoszą z Belgradu, że rząd serbski zgłosił się do mocarstw poręczających z zapytaniem, czy zgadzają się na rozpoczęcie układów jego z Portą i otrzymał odpowiedź przychylną. Wprawdzie inny telegram zawiadamia, iż miano zwołać wielką skupczynę dla rozwiązania tej kwestji, lecz widocznem jest, iż projekt ten musiał upaść, gdy układy w Wiedniu faktycznie już się rozpoczęły. Ostatnia nakoniec wiadomość z Konstantynopola opiewa, że rząd turecki gotów jest zrzec się żądania wypłaty zaległego serbskiego haraczu w kwocie 400.000 złr., ażeby tym sposobem ułatwić układy.

Jednocześnie mają się prowadzić układy Porty z Czarnogórą. Pełnomocnikiem rządu tureckiego będzie Derwisz basza. Tu prawdopodobnie rzecz nie pójdzie tak gładko, ponieważ ks. Mikołaj rości sobie wielkie i po części słuszne pretensje. Zdaje się jednak, że mocarstwa poręczające wywrą presję w Cetynji, ażeby i tam przyszło do zgody.

Dziennik rosyjski „Nord", omawiając ewentualność zawarcia samoistnego pokoju między Turcją a Serbją i Czarnogórą, robi uwagę, że wojna z temi księstwami była tylko rodzajem epizodu, obok którego kwestja główna istnieje ciągle. Sprawa powraca na toż samo stanowisko, na jakiem znajdowała się przed rozpoczęciem kampanji serbskiej. Pokój zawarty przez Portę z księstwami, pozostawi zawsze nierozwiązanem zadanie, jakie sobie Europa przed wojną postawiła. Znany ten organ ks. Gorczakowa koniecznie chce wmówić w Europę to, czego wszystkie jej gabinety wypierają się.

Podaną przez nas wczoraj wiadomość o prawdopodobnem usunięciu się ks. Gorczakowa do życia prywatnego, potwierdzają także korespondencje dzisiejszych dzienników zagranicznych. Utrzymują one, że kanclerz rosyjski jest w nieporozumieniu z następcą tronu, co datuje jeszcze z Liwadji, gdzie na jednem z posiedzeń przyszło do gwałtownej sceny między nimi, która nie miała na razie żadnych widocznych skutków, jedynie dzięki wdaniu się samego cara. Teraz jednak okoliczności zmieniły się i ks. Gorczakow stał się kozłem ofiarnym dla ekspiacji klęski, jakiej doznała Rosja na Wschodzie.

Według wiadomości otrzymanych przez „Polit. Corresp." z Kiszeniewa pod dniem 24. stycznia, uzbrojenia Rosji nie ustają w rejonie armji południowej. Twierdze nadniestrzańskie, a mianowicie Bendery postawione są w stanie obronnym; na przestrzeni Kiszeniew, Odesa, Kijów urządzają się liczne szpitale w

---

5)

CROISILLES.

NOWELLA
przez
ALFREDA de MUSSET.

(Dokończenie).

Zamilkł — oparł się o balustradę i po chwili znowu rozpoczął:

— Jakież wzruszenie ogarnia serce w chwili odpływu tego okrętu, obarczonego tylu bogactwy, jedynem mieniem setki rodzin! co za radość, gdy powraca, powniejszy siebie i bogatszy, przynosząc we wnętrzu swojem podwójną wartość tego co zabrał! Czemuż ja nie jestem jednym z tych kupców! Czyliż nie mogę w tej grze szlachetnej zaryzykować moich czterystu luidorów? Czyż to niezmierzone morze nie jest najwspanialszym na świecie zielonym stołem, tak ponętnie do gry zachęcającym? Dlaczegoż bym nie miał zakupić kilku pak z płótnem i bławatnemi wyrobami? Któżby mi mógł zabronić, skoro mam pieniądze? Dlaczegożby ten kapitan odmówić mi miał zajęcia się mojemi towarami? A kto wie? zamiast przegrać w jakim brudnym domu gry te pieniądze, będące resztą mojego majątku — może uda mi się podwoić je albo nawet potroić uczciwym przemysłem. Jeżeli Julja kocha mnie prawdziwie, to poczeka kilka miesięcy i pozostanie mi wierną dopóki nie będę w możności zaślubienia jej. W handlu zdarzają się nieraz zyski większe nad wszelkie spodziewanie; alboż to mało mamy przykładów owych wielkich, prawie trudnych do uwierzenia fortun, powstałych w krótkim czasie, także dzięki tylko tym pieniącym się falom. Dla czegoż Opatrzność nie miałaby pobłogosławić usiłowań, przedsięwziętych w celu tak chwalebnym, tak godnym jej poparcia? Pomiędzy najzamożniejszymi kupcami, którzy dziś wysyłają swoje okręty do wszystkich części świata, iluż to jest takich, co z mniejszym aniżeli ja zaczynali funduszem? Czemużby mnie nie miało się tak powieść przy pomocy bożej jak się im powiodło? Okręt ten z rozpiętemi żaglami wzbudza we mnie wielkie zaufanie — i — co tam długo myśleć! pomówię z kapitanem, który ma minę poczciwego człowieka; potem napiszę do Julji i odtąd postanawiam sobie, że wyjdę na znakomitego negocjanta.

Największem niebezpieczeństwem grożącem ludziom podobnego jak Croisilles usposobienia jest to, że w pewnych chwilach ogarnia ich obłęd prawdziwy. Stało się to i teraz; biedny chłopiec, bez dalszego namysłu, szalony swój zamiar wprowadził bezzwłocznie w wykonanie. Nie trudno o towary kiedy są pieniądze, zwłaszcza kiedy kupujący nie ma najmniejszego pojęcia o wartości tego co kupuje; usłużny kapitan zaprowadził naszego szaleńca do swojego znajomego fabrykanta, który dostarczył tyle płótna i wyrobów bławatnych na ile wystarczyło pieniędzy, w tej chwili zapakowano wszystko i przeniesiono na pokład. Croisilles zachwycony i pełen nadziei, własnoręcznie wypisał wielkiemi literami na pakach swoje nazwisko — i gdy nadeszła chwila odjazdu, z uczuciem nietajonej radości spoglądał na odpływający okręt, unoszący na pokładzie całe jego mienie i nadzieje bez granic.

VI.

Nie potrzebuję mówić, że w tym wypadku Croisilles nic sobie nie zostawił. Dom był już sprzedany, cały więc majątek jego stanowiło tylko to, co miał na sobie; w braku jakiegokolwiek przytułku, postanowił sypiać pod gołem niebem, co zaś do wyżywienia się, obliczywszy sobie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa okręt powrócić mógł za pół roku, Croisilles sprzedał, chociaż z bolem serca, złoty zegarek, ostatnią pamiątkę po ojcu, za który dostał trzydzieści sześć liwrów. Za te pieniądze, można było, z wielkim trudem przeżyć jakie pięć do sześciu miesięcy, tak przynajmniej sądził nasz bohater, a co dalej będzie to go nie obchodziło. Napisał do panny Godeau zawiadamiając ją o tem co uczynił, nic nie wspominając, rozumie się, o obecnej swojej nędzy; owszem, uprzedził ją, że znakomita operacja handlowa jaką przedsięwziął, zapewnia mu ogromne i niewątpliwe zyski, opisał w jaki sposób wynajęty przez niego okręt kupiecki „Kwiatek" o stu pięćdziesięciu beczkach ładunku, unosił na Bałtyk jego płótno i towary bławatne; błagał ją aby pozostała mu przez rok wierną (prośbę o dłuższą cierpliwość zostawił sobie na później), ze swej zaś strony przysiągł jej dozgonną miłość.

Kiedy ten list doszedł do rąk panny Godeau, siedziała ona przed kominkiem, zasłaniając się od ognia, zamiast ekranu, jednym z owych buletynów, drukowanych w każdym porcie, a zawierających w sobie wiadomości o przybyłych i odpływających okrętach, a zarazem i o katastrofach na morzu. Łatwo się domyśleć, że mało ją to wszystko zajmowało, i że nigdy jeszcze okiem nawet na podobny buletyn nie rzuciła. Dziś jednak, rozciekawiona listem, zaczęła przeglądać trzymany w ręku egzemplarz, a pierwszy jaki spostrzegła wyraz, był, „Kwiatek". Buletyn donosił, że okręt ten, zaraz następnej nocy po opuszczeniu portu rozbił się nad brzegami Francji. Załogę uratowano, ale towary wszystkie poszły na dno morskie.

Na taką wiadomość panna Godeau zapominając, że Croisilles, jak to sam w pierwszym swym liście oświadczył, nie był nigdy majętnym, strapiła się jakby tu szło o miljony; w jednej chwili okropna katastrofa stanęła przed jej oczyma: gwałtowna burza, szalejące wichry, rozpaczliwe jęki rozbitków, zupełna ruina kochającego ją człowieka, wszystko to, jakby kartka wydarta z romansu, wzruszyło jej umysł. List i buletyn wypadły jej z ręki, podniosła się i z bijącem gwałtownie sercem, ze łzami cisnącemi się do oczu, zaczęła przechadzać się drżącym krokiem po pokoju, zdecydowana działać stanowczo i rozmyślając nad tem co jej uczynić należy.

Wypada oddać sprawiedliwość sercu naszemu, że im większe, słuszniejsze i rzeczywistsze znajduje przeszkody do zwalczenia, czyli, krócej mówiąc, czem nierozsądniejszą jest miłość, tem łatwiej rozognia się i przechodzi w namiętność; ale uderzmy się w piersi — cóżby warte było nasze życie na tym biednym świecie, gdyby nie owa ułomność serca?... Po dość długiej przechadzce po pokoju, rozumie się, z nieodstępnym wachlarzem w ręku i spojrzeniem rzucanem od czasu do czasu w wielkie źwierciadło, panna Julja rzuciła się znowu na fotel. Czarująco piękną była w owej chwili: oczy jej błyszczały, lica płonęły ogniem; westchnęła głęboko z uczuciem wielkiego zadowolenia połączonego z rozkoszną boleścią serca, i szepnęła:

— Biedny chłopiec! zrujnował się dla mnie!

Panna Godeau, niezależnie od majątku ojcowskiego, posiadała własny swój fundusz, pochodzący ze spadku po matce. Nigdy o nim nie myślała; dziś dopiero, po raz pierwszy, przypomniała sobie, że ma do rozporządzenia pięć kroć stotysięcy franków. Na tę myśl uśmiechnęła się figlarnie; w główce jej zaświtał zamiar dziwaczny, zuchwały, prawdziwie kobiecy i tak szalony, że sam Croisilles mógłby się był przyznać do niego; chwilkę jeszcze rozważała nad nim w myśli, a następnie postanowiła wprowadzić go natychmiast w wykonanie.

Przedewszystkiem zaczęła się dowiadywać, czy Croisilles nie ma jakiego dalekiego krewnego, albo przyjaciela; w tem zadaniu dopomogła jej skutecznie panna służąca. W krótkim czasie odnaleziono gdzieś na czwartem piętrze starego domu w najuboższej części miasta, starą, zapomnianą, na wpół sparaliżowaną ciotkę, która nie opuszczała nigdy swego fotelu, a od kilka lat nie wydalała się wcale z domu. Biedna ta kobieta, zdawała się istnieć jeszcze na świecie, jedynie tylko jako żywy przykład dolegliwości ludzkich. Z krótkim wzrokiem, prawie głucha, ciepiąca na nogi, mieszkała sama jedna na poddaszu; ale dobry i wesoły humor, silniejszy od nieszczęść i chorób, pomimo ośmdziesięciu lat z okładem, podtrzymywał ją i przywiązywał do życia. Żaden z sąsiadów nie ominął jej drzwi, żeby niewstąpić i nie powitać wesołej staruszki, a wszystkie dziewczęta z całego domu zachwycały się jej odwiecznemi śpiewkami. Utrzymywała się z maleńkiej pensji dożywotniej; całemi dniami robiła pończochę, a zresztą nie wiedziała o niczem na świecie co zaszło od śmierci Ludwika XIV.

Do tej to szanownej osoby kazała się

celu przewiezienia do nich chorych ze szpitalów polowych. W Bielcach i Chocimie formuje się wielki park oblężniczy; artylerja polowa zwiększoną została o ośm bateryj, pociągi o 2000 wozów i 5400 koni. W tych dniach ma przybyć do Kiszeniewa jenerał Ignatjew, dla porozumienia się z naczelnikiem sztabu armji, Niepokojczyckim, „w sprawach natury czysto wojskowej." Inaczej nieco brzmią wiadomości z Berlina. Według nich, sprawozdania otrzymane z Kiszeniewa utrzymują, że armja rosyjska nie jest jeszcze gotowa do wymarszu. Przeprawienie się przez Prut gdyby nastąpiło rzeczywiście, równałoby się utracie połowy armji, która przeistoczyłaby się w maruderów.

Według wiadomości z Serajewa, rekrutacja w Bośnji odbywa się bez przeszkody. Turcy głoszą wojnę świętą. Begowie ofiarowali rządowi bezpłatnie żywność, furaż i konie. Z Kroacji powracają niektóre zbiegłe rodziny do Priedoru, Rakelim, Milakowac i Pojits.

Do „Czasu" donoszą, że znowu rozposzły się silne transporta wojska rosyjskiego ku południowi, oraz zapasów wojennych na kolejach, a ztamtąd chociaż nie ma oficjalnych przerw w ruchu, to przecież podróż utrudniona. Z Odessy wiele osób wyjeżdża. Transporta zboża znaczne dowożone do kolei czekają tam po parę miesięcy na przewóz ztąd wielka łatwość wyżywienia armji. Usposobienie wojska ma być niechętne dla wojny, zdaje się, że się boją, aby im wkrótce nie przyszło się bić z całą Europą, jak podczas kampanji krymskiej. O zmianie naczelnego wodza we wszystkich dziennikach mnóstwo przypuszczeń. Kaufman wymówił się od naczelnego dowództwa i w braku innego wodza szef sztabu Niepokojczycki obejmie komendę. Nie jest to bez upokorzenia dla narodowej dumy rosyjskiej, że jedyną wyższą zdolnością militarną, jaką znaleść można w chwili niebezpieczeństwa jest Polak.

„Szless. Ztg." podaje charakterystyczne doniesienie, że rząd niemiecki stawia trudności oficerom, bądź to należącym do czynnej służby, bądź też dymisjonowanym w udzieleniu wyjazdu do Rosji. Zabronił on stanowczo przyjmować choćby czasową służbę w wojsku rosyjskiem, a nawet korespondentom niemieckich dzienników przebywającym w obozach rosyjskich, nie dozwolił przywdziewać munduru rosyjskiego.

Parlament angielski zostanie otwarty 8 lutego. Wtedy rozpocznie się na pewne walka między Gladstonem i jego stronnictwem a rządem na polu kwestji wschodniej. Zaprzeczyć się nie da, że rola, jaką na konferencjach odegrał margr. Salisbury, może dać szerokie pole do krytyki, i że rząd nie może wskazać rezultatów dodatnich polityki, jaką się kierował.

Że **Gambetta** zostanie wybrany prezydentem komisji budżetowej, można było już wywnioskować ze składu tejże. To też otrzymał na 32 głosów 29. Świetne to zwycięztwo wywołuje we Francji na całej linji dziennikarskiej ożywioną dyskusję. Organa lewego środka wyrażają głośno swe niezadowolenie, ale opinja publiczna wskazała natychmiast na kilka ambicyj obrażonych, ukrytych za kulisami. Sam Gambetta wypowiedział z tego powodu w izbie, że kraj nie ma czucia dla drobnej intrygi i drażliwości, której początek i koniec znajduje się w biurach i korytarzach, i nie ma nic wspólnego z wielkiemi aktami publicznemi parlamentu." To też wieści o rywalizacji Gambetty z J. Simonem, są co najmniej przesadzone i pochodzą z mętnych źródeł bonapartyzmu. Epigoni cesarswa przygotowują ogromne sumy na przyszłe wybory członków do rad gminnych. Amigues i Richard wypracowali dla Rouhera projekt banku „le petit crédit", którego celem ma być szerzenie zasad napoleońskich za pomocą socjalizmu. Mimo to jednak rzecz pospolita godna miłości i szacunku „la republique agréable" Simona-Gambetty doznaje dotąd u patrjotycznego ogółu jak najwyższego uznania i powodzenia.

Głosy publiczne.

I. O wyborach w łonie lwowskiej izby adwokatów.

Pro veritatem et vitam.

W nrze 18 umieściła „Kronika Codzienna" z dnia 24 stycznia 1877 potoczną wzmiankę pod napisem „Protest adwokatów", dającą chlubne świadectwo redakcji, że pragnie z całą bezstronnością stawać w obronie prawdy i sprawiedliwości.

Wzmianka ta jednakże, jest w stosunku do ważności przedmiotu za szczupłą i wymaga tembardziej obszerniejszego wyjaśnienia, że sprawa poruszona ma donioślejsze ogólno-krajowe znaczenie — i przez jej wytoczenie przed forum świetlej publiczności, przyczynimy się do usunięcia choć po części tego złego, jakie nasze społeczeństwo nurtujący nepotyzm ze szkodą dla prawdziwych zasług i zdolności przeszło od wieków wyrządza naszemu narodowi i przeszkadza mu na własnych siłach podźwignąć się z upadku.

W sprawie omawianych wyborów umieścił „Dziennik polski" z dnia 3go stycznia 1877 w nrze 1 ściśle przedmiotowe sprawozdanie, atoli we wyborze upadła mniejszość, podszywając się pod miano jakoby legalności, nie ograniczyła się na samym proteście do jego ekscell. p. ministra wniesionym, lecz uznała za dobre, w narodowej (?!) konserwatywnej „Gazecie narodowej" (nr. 1 dnia 3 stycznia 1877) i w przybocznym swoim organie „Przeglądzie sądowo administracyjnym" z dnia 10 stycznia 1877 (nr. 2) wystawić sobie świadectwo moralności i uprzywilejowanej uczciwości, a natomiast zarzucić większości swoich kolegów, że to sami nieucy w procesach dyscyplinarnych, upadłe egzystencje, którzy, w pożałowania godny sposób depczą jasne jak słońce ustawy i zasłużonych mężów, czyli tam proroków z pośród siebie kamienują, bo ze strachu przed ich sumieniem, prawością i innemi jaśniejącemi cnotami, ani rusz nie chcą ich więcej na wydziałowych wybierać i t. d., i t. d.

Tak „Gazeta narodowa" jak i „Przegląd" wszem i w obec każdego z osobna, oświadczają jak może być najgłośniej, że stają w obronie „naruszonej" legalności i przez swawolne „wotum niezaufania" pokrzywdzonej zasługi.

Przypatrzmy się pierwej tej naruszonej legalności, — potem rozprawimy się z pokrzywdzoną zasługą.

Ustawa państwowa z dnia 1go kwietnia 1872 nr 40 dz. p. p. czyli tak zw. statut dyscyplinarny dla adwokatów, w odnośnym § 7mym opiewa: „Der Praesident, die Mitglieder und Ersatzmänner des Disciplinarrathes, sowie die Anwälte und Anwaltssubstituten, werden in der Plenarversammlung der Advocaten, und wenn ein gemeinsamer Disciplinarrath zu bestellen ist (§ 6) in einer gemeinschaftlicher Plenarversammlung der betheiligten Kammern auf dieselbe Art, wie der Ausschuss (§ 24) Adw. Ord. t. j. większością głosów kartkami głosujących obecnych członków) auf drei Jahre gewählt".... a dalej w ustępie szóstym i siódmym"... „die Geschäftsordnung hat zu bestimmen, wie viele Mitglieder des Disciplinarrathes nach Ablauf d e s e r s t e n u n d d e s z w e i t e n J a h r e s a u s z u l o s e n und durch Neuwahlen zu ersetzen sind.

Der Präsident und der Anwalt können in die Auslosung nicht einbezogen werden". Tyle ustawa.

Odnośny zaś § 14 regulaminu (Geschäftsordnung) z dnia 22 kwietnia 1872 do l. 10844 przez jego eksc. p. ministra sprawiedliwości zatwierdzonego, brzmi:

„Wybory do rady dyscyplinarnej odbywają się w miesiącu grudniu.

Członkowie wybrani urzędują p r z e z l a t t r z y.

J e d n a k w miesiącu grudniu 1872 wylosowanymi zostaną trzej członkowie rady i jeden zastępca, a w miesiącu grudniu 1873 roku trzej członkowie i dwaj zastępcy". Tyle tylko znowu regulamin.

Owoż większość zgromadzenia wyborczego adwokatów, w dniu 30 grudnia 1876 argumentowała tak: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rada dyscyplinarna, t. j. jej członkowie u r z ę d u j ą przez lat trzy, j e d n a k ż e z wyjątkiem tych, którzy w pierwszym lub drugim roku okresu wyborczego zostaną wylosowanymi.

Gdyby w trzecim roku okresu wyborczego, a względnie urzędowania rady dyscyplinarnej — miałaby nie cała rada, lecz tylko znowu pewna część członków przez wylosowanie ustąpić, w takim razie albo ustawa albo regulamin byłyby liczbę wybierać się mających członków i ten proceder bliżej określiły. Gdy tego tam nie ma, przeto pod wyrażeniem „auf drei Jahre" rozumieć należy trzyletni okres urzędowania i wyborczy, w ten sposób, iż w roku trzecim należy wybrać całą radę, gdyż inaczej, raz do rady wybrany członek, nie na trzy lata, ale w nieskończoność i tak długo — więc i lat trzydzieści mógłby i miałby prawo urzędować, dopókiby go kapryśny los nie raczył kiedyś tam spensjonować. Wedle zapatrywania się mniejszości protestującej, wybor byłby możliwy t y l k o w razie rezygnacji którego z członków i wylosowania. — To zaś znaczy pogwałcać wszelkie pojęcie o powstaniu i istnieniu ciała z wyborów wychodzącego i sprowadzać autonomiczne urządzenie w dziedzinę kaprysu, przypadku ad absurdum. — Regulamin mówi tylko o roku 1872 i 1873 — a co się ma stać następnie, regulamin milczy, a nadto zauważyć należy, iż nawet po słuszności temu, w roku 1872 t y l k o dla lwowskiej rady dyscyplinarnej uchwalonemu regulaminowi, — zbywa zupełnie na mocy obowiązującego prawa, albowiem w r. 1874 nastąpiło połączenie lwowskiej i złoczowskiej izby adwokackiej, wybór zupełnie nowej i na obszerniejszych terytorjalnie podstawach urzędującej rady dyscyplinarnej, przeto dla tej rady powinny były połączone izby uchwalić nowy odpowiedni regulamin, co się jednak dotąd nie stało.

Przypuściwszy nareszcie, że wyrażenie się regulaminu r. 1872 i 1873, pomimo dzikości w argumentacji, drogą analogji miałoby odpowiadać określeniu ustawy: „des ersten und des zweiten Jahres", czyli innemi słowy, mogłoby odnosić się do okresu 1874 i 1875 — to mimo tego należy w r. 1876 przystąpić do wyboru całej rady, albowiem tak ustawa przez wyrażenie się „auf drei Jahre" mieć chce, regulamin nie stoi z nią w żadnej sprzeczności, — a gdyby nawet i stał, to nigdy dopuścić nie można, ażeby instytucje — choćby one były jednym „z głównych filarów inteligencji" — miały prawo drogą regulaminów znosić postanowienia ustawy, wydanej przez najwyższe i jedynie kompetentne państwowe czynniki prawodawcze.

Zresztą, gdyby zdanie mniejszości było uzasadnionem, to tylko taki członek rady mógłby być dopiero wylosowanym, któryby przynajmniej przez l a t t r z y urzędował. Tymczasem praktyka dowodnie wykazuje, że obecna mniejszośc, a przedtem władzę dzierżąca większość, wcale inaczej postepowała sobie, jak obecnie utrzymuje i przez lat pięć wylosowywała członków d z i w n y m t r a f e m z a w s z e j a k o ś j e j n i e m i ł y c h, chociaż ci ledwie jeden roczek urzędowali.

Z tego tedy wynika, że wyborowi całej rady opierająca się mniejszość, nie może czynić i nie czyni tego w interesie powagi niby pogwałconej ustawy, lecz w interesie utrzymania się za każdą byle jaką cenę, koniecznie bodaj przy resztkach tak słodziutko eksploatowanej władzy. —

Że panowie protestanci wyłącznie to tylko mieli na celu, dowodzi sam fakt wyborów.

Że wybór prezydenta, prokuratora i jego dwu zastępców w swoim czasie i legalnie nastąpił — to przyznają i panowie przeciwnicy.

Rozchodzi się tedy sprawa o wybór 9 członków do rady i czterech ich zastępców.

Na podstawie dotąd nikomu nieznanej ustawy — panowie dawna rada — wylosowali trzech członków rady i dwóch zastępców w trzecim roku urzędowania do ponownego wyboru, dalej jeden członek sam zrezygnował w skutek intryg i osobistych niesnasek, a dwóch opatrzyło się dopiero po trzech latach, że nie słyszą dobrze i dlatego zrezygnowali. Zrezygnował także nareszcie trzeci niewylosowany zastępca.

Wedle tego stanu rzeczy, w myśl żądania panów rzekomych legalistów, należało wybrać sześciu nowych członków i trzech zastępców do rady, a pozostawić w dalszem, t. j. więcej jak trzyletniem urzędowaniu nieprzerwanem — trzech członków.

Owoż zgromadzenie wybrało dziewięciu nowych członków, pomiędzy tymi ponownie dawniejszych pięciu, a względnie sześciu, a więc większość dawniejszych i czterech zastępców, tak, że do rady z owych niewylosowanych, a wedle ułożonego planu w urzędowaniu pozostać mających trzech członków, w skład nowej rady nie wszedł tylko jeden — w y r a ź n i e j e d e n c z ł o n e k. — Ażeby więc tego jednego członka koniecznie na stanowisku, które mu się prawnie nie należy i wbrew jawnej niechęci większości kolegów utrzymać — pisze się namiętne protesta, piętnuje się większość swoich kolegów — jako ludzi nieuczciwych i nieuków gwałcących ustawy, podejrzywa się czystość ich zamiarów, piętnuje się swobodny objaw obywatelskiej niezależności zdania, objawionej w jawnem i publicznem głosowaniu, jako strach przed karami dyscyplinarnemi, przekręca się jasne znaczenie ustawy, porusza się wszelkie możliwe pozakulisowe zabiegi, by przez sekretarza ministerjalnego przekonać jego eksc. pana ministra o słuszności protestu i w ostatku przywłaszczywszy sobie nieomylność zdania i nauki, kompromituje się wobec władzy, która niezawodnie musi sobie pomyśleć, co to za mizerota muszą być ci lwowscy adwokaci, kiedy ci, którzy zowią siebie sami kwiatem „tego filaru inteligencji", takie brednie w proteście piszą i jasną treść ustawy policzkują!!...

Niechaj tedy światła publiczność osądzi po czyjej stronie słuszność i kto to dąży do wyzyskiwania publicznego stanowiska dla prywaty. Jaką bronią i czy lojalną panowie protestancii walczą, dość nadmienić dalej, że gdy rada dyscyplinarna wezwała wydział do sprostowania fałszów w „Gazecie narodowej" i „Przeglądzie sądowo-administracyjnym, w tej sprawie umieszczonych, to panowie ci czując, że samo zestawienie cyfer pojedyńczych wyborów, bo przy takowej większość stanowiła liczba 55 a najmniejsza 36 na 58 głosujących, wystawi w brzydkiem świetle ich cnoty i mniemaną krzywdę, umieli pokątnemi zabiegami, z ujmą dla spraw innych, udaremnić po dwakroć perjodyczne zebranie się wydziału.

Rozprawiliśmy się tedy z kwestją legalności — teraz przystąpimy do kwestji zasług i z faktami w ręku wykażemy, że nie jedno złe, które nas ciężko gniecie pośrednio lub bezpośrednio, cięży właściwie na tych panach, którzy się gwałtem pchają na stołki radzieckie a przecież wyżej nad sobkostwo i zawiść chleba podczas swojego dziesięcioletniego panowania, a raczej paszowania nigdy się wznieść nie zdołali.

Następujący konkurs ogłasza krakowska akademja umiejętności: Ponieważ dla uniknienia przewloki w wypłacie nagrody z fundacji imienia S. B. Lindego, wynikającej z niezgodności oznaczonego dla niej terminu z terminami pelnych posiedzeń akademji, (czcigodna fundatorka, zgodnie z uczynionem sobie przedstawieniem, uznała za stosowne przenieść go na dzień 8 maja, przypadający we dwa tygodnie po rocznicy urodzin ś. p. S. B. Lindego); pragnąc zatem zastosować do tego przyznanie już pierwszej nagrody, akademja umiejętności w Krakowie ponawia z odpowiednią zmianą dawniejsze ogłoszenie konkursu w sposób, jak następuje:

1) Przedmiotem konkursu będą prace z zakresu języka polskiego, mogące w jakimbądź względzie służyć za dopełnienie słownika Lindego.

2) Praca tej treści za najlepszą przez akademję uznana, otrzyma nagrodę w ilości 675 rubli sr. t. j. w kwocie równej wartości kuponów płatnych w ciągu lat trzech od złożonych w tym celu listów zastawnych miasta Warszawy.

3) Prace treści nadmienionej, o ile byłyby przedmiotem konkursu, czy to w ciągu ogłoszonego terminu już wydrukowane, czy też w rękopiśmie, winne być nadesłane akademji najdalej do końca grudnia roku 1878.

4) Przyznanie nagrody i zawiadomienie o przyznaniu na publicznem posiedzeniu akademji, nastąpi w pierwszych dniach maja r. 1879, wypłata zaś sama w d. 8 tegoż miesiąca, tj. we 2 t godnie licząc od rocznicy urodzin S. B. Lindego.

5) Praca uwieńczona zostaje własnością autora, który wszelako, gdyby takowa była już drukowaną, winien przed powzięciem nagrody złożyć w akademji 50 egzemplarzy; w razie przyznania nagrody za pracę nadesłaną w rękopiśmie, autor winien ją bądź sam oglosić drukiem najdalej w ciągu jednego roku, bądź zdać to na akademję. W pierwszym razie autor akademji, w drugim akademja autorowi złoży 50 egzemplarzy.

W Zabłotowskiej fabryce tytoniu spaliła się w niedzielę suszarnia. Szkoda wynosi około 6.000 zlr. Przy ratowaniu odznaczył się szczególną odwagą komendant tamtejszego posterunku żandarmerji Michał Czerwiński.

Europa ocalona! Skrzynia z dyplomatycznemi aktami, o której zagubieniu w Wiedniu donosiliśmy, została przez pewną kobietę znalezioną i złożoną u portjera w „Grand-hôtel", gdzie jej na zlecenie poszkodowanej p. Kowalskiej z Petersburga wypłacono przyrzeczoną tytułem znaleźnego kwotę 20 zl.(!!) Skrzynię tę wysłał rosyjski ambasador Nowikow do Rzymu.

Z londyńskiego Jockey-klubu. Hr. Nesselrode, syn b. kanclerza rosyjskiego, bawiąc świeżo przez jakiś czas w Londynie, odezwał się w klubie, dokąd miał wstęp jako gość, w rozmowie z pułkownikiem gwardji: Mais quelle canaille que votre lord Beaconsfield! Pułkownik odpowiedział spokojnie, że uważa lorda Beaconsfielda za znakomitego męża stanu i nie pozwoliłby sobie wobec rosyjskiego gentlemena podobnie ocenić księcia Gorczakowa, cokolwiekby zresztą o nim myślał. Moskal nie dał się tem zbić z toru i począł wyszydzać politykę angielską: „Pięknieście się odwdzięczyli Francji za to, że was uratowała w Krymie, bo mieliście tam mizerną armję." Pułkownik, który sam był w wojnie krymskiej, rzekł nieco podniesionym głosem, że to kłamstwo, i że gdyby dziś Anglja wydała wojnę Rosji, zgniotłaby ją jak łupinę orzecha, a oświadczeniu temu nadał nacisk nagłem przesunięciem mu po pod nos kapelusza. Kilka dni później znajdował się rzeczony gość w pokoju cygarowym klubu, gdzie począł wobec kilku Anglików w języku niemieckim szydzić z polityki angielskiej i zwróciwszy się do jednego z nich rzekł: „jakież to fiasco był Dumbas w Indjach, czemu Schere Ali nie przybył do Delhi? zapewne mu zapłacono za to." „Może mu dano co za to, aby pozostał" odpowiedział Anglik. Moskal niepoprzestał na tem, lecz dodał, że tak nie jest; „możnaż się bowiem było spodziewać aby Schere Ali odwiedził tak nędznego ministra jak lord Lytton." Pułkownik gwardji, który siedział dotąd spokojnie w drugim kącie pokoju, zerwał się i zawołał: „Kłamiesz panie hrabio, jesteś bezczelnym potwarcą który się ośmiela w klubie, w którym jest jako gość, szkalować Anglję." Moskal chciał przepraszać, ale wszyscy obrócili się tyłem do niego. Nazajutrz opuścił hr. Nesselrode Londyn, który znalazł nudnym. W paryskim Jockey klubie sprawa ta inny wziąłby zapewne obrót.

Niebezpieczna kochanka. W Düsseldorfie dnia 22 b. m. młoda dziewczyna z powodu doznanego w miłości zawodu, na śmierć zasztyletowała — ułana.

Dr. Ox. Jedna z powieści Juljusza Vernego: „Une expérience du docteur Ox" polega na przypuszczeniu, że gdyby można zasilać powietrze większą ilością kwasorodu, jak się takowy normalnie w powietrzu zawiera, ludzie oddychający tem powietrzem cieszyliby się spotęgowaną siłą życia. Dr. Ox czyni to doświadczenie na słynnej ze swej flegmy ludności miasta Quinquedone i wyrządza takie zamieszanie, że fabryka gazowa doktora ulata w powietrze, a miasteczko zyskuje napowrót spokój i oględność. Opowiadanie to przerobili dwaj współpracownicy „Figara" Filip Gille i Arnold Mortier w 3-aktową operetkę, Offenbach dorobił muzykę, i tę graną, śpiewaną i tańczoną historję naturalną przedstawiano zeszłego piątku w paryskim „teatrze rozmaitości" z wielkim przepychem w dekoracjach i kostiumach i z niepośledniem powodzeniem.

Sprostowanie. Nie 3100 zlr., jak to wczoraj podaliśmy, ale 31.000 zlr. w gotówce ma jury komitet wystawowy na cele wystawy rolniczo-przemysłowej.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Interpelacja. Rada miasta Lwowa mianowała nauczycieli przy zorganizowanych dwóch szkołach w śródmieściu jeszcze 19. października 1876 i przedłożyła dotyczące akta radzie szkolnej krajowej do zatwierdzenia.

Tymczasem obiedwie te szkoły są od kilku miesięcy w stanie przechodowym, bo nauczyciele nie są na swoich właściwych posadach, i z dnia na dzień wyczekują dekretów, przeniesienia i wyższej płacy. Dziwi nas to bardzo, dla czego władza szkolna będąca w miejscu, zwleka tak długo sprawę tę zatwierdzenia, a tem samem tak mało dba o dobro dwóch zakładów i podwładnych sobie nauczycieli.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa Karola Franza i Józefa Harasymowicza komisarzami powiatowymi, zaś praktykanta konceptowego namiestnictwa Adama Jędrzejowicza koncypistą namiestnictwa.

Losowanie. Dnia 1. lutego r. b. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w przeznaczonej do losowań sali gmachu bankowego — Singerstrasse — w obecności komisji wybranej z rady państwa do kontroli długów państwa, 34 losowanie serji pożyczki loteryjnej z roku 1860.

Cesarz udzielił z swej szkatuły prywatnej 300 zlr. na wsparcie pogorzelców miasteczka Piwniczny.

---

zaprowadzić Julja w największej tajemnicy. Aby tem łatwiej cel swój osiągnąć, przystroiła się jak mogła najokazalej: wstążki, koronki, pióra, brylanty, niczego sie żałowała, ale największy wdzięk jej ntanowił kaprys, który ją skłonił do tej wizyty. Lekko przebiegła wązkie i ciemne schody, prowadzące na poddasze staruszki i pozdrowiwszy ją jak mogła najuprzejmiej, przemówiła do niej mniej więcej w ten sposób:

— Masz pani siostrzeńca, nazwiskiem Croisilles, który kocha mnie i prosił o moją rękę; ja także kocham go i pragnęłabym zostać jego żoną; ale mój ojciec, p. Godeau, tutejszy jeneralny dzierzawca, nie chce zezwolić na nasz związek, z powodu, że siostrzeniec pani nie posiada majątku. Za nic w świecie nie chciałabym zrobić skandalu, ani narazić kogokolwiek na przykrość; nie mogłabym przeto zdecydować się na oddanie mu ręki wbrew woli ojca. Przychodzę więc do pani z prośbą o wyświadczenie mi łaski, której, mam nadzieję, że mi pani nie odmówisz. Mam, z łaski Boga, maleńki mająteczek, który jest wyłączną moją własnością, a który oddaję do rozporządzenia pani; notarjusz mój wypłaci pani pięćkroćstotysięcy franków. Pieniądze te, powiesz pani, że należą do jej siostrzeńca, co jest rzeczywistą prawdą; nie będzie to żadną darowizną z mojej strony, lecz tylko spłatą świętego długu, gdyż Croisilles z mojej winy stracił cały swój majątek, słuszną zatem jest rzeczą, abym ja mu tę stratę wynagrodziła. Ojciec nie łatwo się zgodzi; trzeba będzie bardzo natrzeć na niego, śmiało i odważnie; ja, z mej strony uczynię wszystko, co będzie w mej mocy." Zapewniam panią, że nikt się nie dowie, jakim sposobem pieniądze, o których mówiłam, przeszły w pani posiadanie, — bo, oprócz mnie, nikt w świecie nie ma najmniejszegp do nich prawa, z drugiej znów strony, nie potrzebujesz się pani obawiać, aby to zwróciło czyją uwagę, że będąc sama ubogą, tak hojnie wyposażasz swego siostrzeńca, gdyż ojciec mój nie zna pani wcale, a nie wychodząc od tylu lat z domu, możesz pani śmiało wmówić w niego, że powracasz z dalekiej podróży. Nie przeczę, że krok ten będzie panią wiele kosztował; trzeba będzie opuścić fotel i zadać sobie cokolwiek trudu; ale że idzie tu o szczęście dwojga zakochanych, mam nadzieję, że jeśli kiedykolwiek w życiu kochałaś pani, nie odrzucisz mojej prośby.

Podczas tej długiej przemowy poczciwa staruszka była naprzemian zdziwioną, niespokojną, rozczuloną i zachwyconą. Ostatni argument przekonał ją do reszty.

— Tak, moje dziecię — powtórzyła kilkakrotnie — wiem, co to jest miłość, o! wiem, wiem!

I mówiąc to, usiłowała podnieść się; Julja widząc, że osłabione nogi zaledwie zdołały ją utrzymać, podbiegła i wyciągnęła ręce, aby jej dopomódz; przy tej sposobności, prawie mimowolnie wpadły sobie w objęcia. Umowa, przypieczętowana serdecznym pocałunkiem, została natychmiast zawartą, poczem już bez trudności nastąpiły dalsze zwierzenia.

Po otrzymaniu wszelkich niezbędnych wskazówek, staruszka wydobyła ze szafy wspaniałą jedwabną suknię, która służyła jej jeszcze do ślubu. Wielce szanowna ta relikwia liczyła co najmniej jakie pięćdziesiąt kilka lat, ani jedna przecież plamka, ani najdrobniejszy pyłek nie skaziły pierwotnej jej czystości; Julja zachwyconą była tym antykiem. Posłano po najokazalszą karetę, jaka była do wynajęcia w całem mieście, a tymczasem pani Croisilles przygotowywała w myśli przemowę, z jaką wystąpić miała wobec p. Godeau; trzeba dodać, iż Julja nie zaniedbała uprzedzić ją, że próżność była jedną z najsłabszych stron pana jeneralnego dzierzawcy.

— Gdybyś pani mogła wymyśleć coś takiego — mówiła — coby zdołało pogłaskać próżność mojego ojca, sprawa nasza byłaby wygraną napewno.

Staruszka zamyśliła się głęboko, dokończyła w milczeniu swojej toalety, raz jeszcze ucałowała przyszłą swoją siostrzenicę i wsiadła do karety. Przybywszy do pałacu Godeau, tak się wyprostowała, że wydawała się o kilkanaście lat młodszą. Z majestatyczną powagą przeszła przez salon, w którym upadł bukiet Julji, i będąc już na progu buduaru, rzekła mocnym głosem do lokaja:

— Proszę mnie zameldować: b a r o n o w a de Croisilles!

To jedno słowo zadecydowało o szczęściu dwojga kochanków; p. Godeau był niem olśniony. Jakkolwiek pięćkroćstotysięcy franków było w jego oczach bagatelką, zgodził się na wszystko, byle tylko córka została baronową. I została nią niebawem; któżby śmiał zaprzeczać jej prawa do tego tytułu?... Mojem zdaniem, słusznie się jej należał.

Przełożył A. Kleczewski.

Kronika policyjna.

— Spryt złodziejski. Szulim Reinert, kupiec z Wielkich Mostów jadąc przedwczoraj o godzinie 8 wieczór z powrotem ze Lwowa do domu, stanął na chwilę przed domem zajezdnym pod l. 26 przy ulicy Żółkiewskiej ażeby przepakować rzeczy na wozie. Zaledwie kupiec odszedł od wozu, zbliżył się do woźnicy młody chłopak izraelicki, w krótkiej kurtce i czarnej czapce, i zaczął z nim rozmawiać. Korzystając z nieuwagi woźnicy, porwał drugi chłopak izraelicki z wozu zawiniątko z sukniami, wartości 130 złr. W zawiniątku znajdowały się oprócz szabasowej czapki sobolowej, kaftanu czarnego atłasowego i koszuli do modlenia haftowanej srebrem, perkal na suknie, płótno, herbata, jeden łokieć sukna czarnego i kilka sztuk bielizny. Policja aresztowała trzech z podobnych sprawek znanych chłopaków izraelickich jako o tę kradzież podejrzanych.

— Straż policyjna aresztowała dziś rano Josla Szumera, 15-letniego włóczęgę z Krystynopola za kradzież bułek z wozu piekarskiego na ulicy Żółkiewskiej; tudzież Franciszka Strzałę, 15-letniego piaskarza, który posprzeczawszy się wczoraj na ulicy z znanym młodym złodziejem Józefem Koziołkiem, ranił go nożykiem w plecy.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— „Duch wojewody,“ komiczna opera Grossmana, przedstawiona w poniedziałek po raz pierwszy w wiedeńskim tatrze komicznej opery, doznała ze strony tamtejszej krytyki pochlebnego ocenienia. Z szczególnem uznaniem wyraża się o talencie kompozytora fejletonista „Nowej Pressy.“ — Natomiast opera „Straszny dwór“ nie znalazła łaski u lwowskiego korespondenta do tegoż dziennika.“ Sponiewierał dyrekcję, libretto, muzykę i recenzentów. — Dobrze jeszcze, że nie zażądał aby mu zwrócono pieniądze za bilet.

— W cyklu historycznych powieści Kraszewskiego po „Braciach Zmartwychwstańcach“ ma się ukazać naprzód „Masłow,“ następnie „Boleszyce“ z czasów Bolesława Śmiałego, wreszcie „Synowie królewscy“ z czasów Krzywoustego.

Z Izby sądowej.

Sprawa o kradzież rogu pamiątkowego w Wieliczce.

(Dokończenie).

Kraków, 29 stycznia.

W sobotę przesłuchiwano dalszych świadków, mianowicie Zygmunta Ratzensdorfera, izraelitę, zięcia Picka, który mimo przysięgi wikła się w zeznaniach i nie wzbudza wiele zaufania.

Świadek Grzegorz Plach zeznaje, że Pick ukrywał zawsze troskliwie ten róg i tajemniczo go pokazywał. Już po nabyciu rogu przez Rotszylda, wyczytał Plach w „Nowej Presie“ o zniknięciu wielickiego rogu, wyciął ten artykuł i załączył do listu pisanego do Picka, z zapytaniem, czy to nie ten sam róg. Pick zasłaniał się jakąś nieudałą bajeczką o polskim hrabi, sprzedającym swe własne zbiory.

Świadek prof. Józef Łepkowski obznajmia [illegible] historycznem znaczeniem i archeologic[illegible] wartością rogu. Według niego róg ten jest arcydziełem w stylu odrodzenia i pochodzi z r. 1543.

Rzeczoznawcy pp. Glixelli i Głowacki naznaczają zgodnie wartość metalu na 160 złr., a ogólną wartość jubilerską na 800 złr. Za taką cenę podejmuje się p. Glixelli takiż sam przedmiot wykonać.

Świadek p. Sądecki Bronisław zeznaje, że ojciec obwinionego wyrażał się niejednokrotnie „nasz róg“, oraz że pokój, w którym ten róg się znajdował i z którego znikł — był mieszkaniem prywatnem; niemniej, że na wystawę wysłano, oprócz rogu, metalową puszkę, będącą własnością prywatną rodziny obwinionego. Toż samo zeznaje świadek Katarzyna Prawdowa, z dodatkiem, że i w kasie, gdzie róg znajdował się przed wystawą, przechowywano sprzęty będące prywatną własnością.

Świadkowie A. Pierro, Franc. Włodarczyk, Janos i Ermich, składają zeznania mniejszej doniosłości.

Świadek E. Niedzielski, marszałek rady powiatowej, widział róg ten przed rokiem 1846 w prywatnem mieszkaniu ówczesnego rządcy salin hr. Blagaja.

Przystąpiono do odczytania pism. Odczytano protokół Fischera Arnoldta bezwyznaniowcy, kuzyna obwinionego, opisanie sądowe mieszkania, w którem się róg znajdował i inne pisma. Z pisma naczelnika dyrekcji skarbowej powiatowej w Krakowie p. Haylinga, dowiedzieliśmy się, że w XVI wieku nie istniały w Polsce towarzystwa braterskie, czyli bractwa, a więc róg nie jest własnością bractwa górników, lecz zarządu salin. Zachodzi jednak pytanie, czy istniał w XVI stuleciu w Polsce c. k. urząd salinarny lub c. k. dyrekcja skarbu, która ma być wrzekomym właścicielem wielickiego rogu.

Świadectwa moralności rozmaicie na korzyść lub niekorzyść obwinionego przemawiają.

W niedzielę po zreasumowaniu oskarżenia przez p. prokuratora Brazona, przemówił obrońca Karola Leo dr. Mochnacki. W mowie swojej, która była prawdziwem arcydziełem, a której dla szczupłości miejsca, ani w skróceniu podać nie możemy, udowodnił p. obrońca, że róg nie jest wcale żadną narodową pamiątką, lecz rzeczą, acz bardzo piękną, lecz nie historycznej wartości. Następnie uspokoił sędziów, że Rotszyld róg ten salinom zwrócić musi i starał się przekonać, że p. Juljusz Leo, jako następca fundatora rogu Bonara, jest w jego posiadaniu, imieniem bądź bractwa, bądź zarządu żup. Bonar bowiem nie darował go nikomu, lecz zostawił swym następcom. Postawił wreszcie pytanie sędziom, czy czyn ten Karola Leo jest zbrodnią, czy lekkomyślnością.

Obrońca Maurycego Picka, dr. Faustyn Jakubowski, bronił z niezwykłym talentem swego klienta, a werdykt sędziów przysięgłych, uwieńczył usiłowania obrońców, gdyż sędziowie przysięgli odpowiedzieli na pierwsze pytanie jednogłośnie tak, na drugie 7 głosów tak a 5 nie, na trzecie pytanie 11 nie, 1 tak a na czwarte 6 tak, 6 nie. W myśl wyroku sędziów przysięgłych sąd uniewinnił obydwóch z pod zarzutu i rozkazał Karola Leo natychmiast wypuścić na wolność.

Morderstwo i rabunek.

(Ciąg dalszy).

Żona Korczyńskiego zeznaje protokolarnie co następuje: „W krótkim czasie po wyjściu za mąż nabrałam nie najlepszej opinji o moim mężu. Od roku 1874 nie żyłam z nim wcale. Mąż mój trudnił się w Rumunji adwokaturą i to z takiem powodzeniem, że wygrywał nawet takie procesa, których inni tamtejsi adwokaci nie chcieli przyjmować. Na wiosnę jednak 1875 r. przyjechał Korczyński z Bukaresztu do Lwowa bez grosza w kieszeni. Przyszedłszy do mnie na wizytę, opowiadał mi, że przyjechał w celu podniesienia pieniędzy dla Müllera (recte Gotharda Rydla), które należały mu się od kolei. Na moje zapytanie, dla czego Müller nie przyjechał sam po pieniądze, odpowiedział Korczyński, że Müller podróżuje tylko incognito, że właściwie nazywa się Rydel, ale kryje się z swojem nazwiskiem, albowiem zabił w pojedynku pewnego oficera i ma osobliwszy jakiś respekt przed Orlewiczem. W kilka dni później opowiadał mi Korczyński o jakimś olbrzymim majątku pod Krakowem, który wspólnie z Müllerem i jego krewnym Zajączkowskim zamierza kupić. Właśnie wtedy odjechałam ze Lwowa do Multan, na żętycę, a Korczyńskiego zostawiłam we Lwowie, bez grosza w kieszeni, bez odzieży i bielizny. Od Zajączkowskiego nadchodziły bezustannie szyfrowane karty korespondencyjne. Listy były zwykle podpisane: „Twój Franciszek“. W lipcu 1875 r. pisał do mnie Korczyński ze Lwowa, że wyjeżdża do Krakowa. Gdy we wrześniu 1875 r. powróciłam z Multan do Lwowa, spostrzegłam ku największemu mojemu zdziwieniu, że mąż mój zmienił się nie do poznania, ogolił sobie brodę i obciął krótko włosy. Gdy pewnego razu wyszliśmy razem na ulicę, oglądał się ciągle poza siebie, jak gdyby szukał kogoś. Pomimo, że posiadał wzrok doskonały, włożył okulary. Powróciwszy pewnego wieczora od redaktora „Słowa“, p. Płoszczańskiego, bardzo wzruszony, odpowiedział mi na pytanie, że powodem wzruszenia jest krew, którą przypadkowo obaczył, gdy Płoszczański skaleczył się szkłem w palec. Wkrótce wyjechał Korczyński, jak utrzymywał, do Bukaresztu, celem „ratowania tysięcy“ i wyłudził przy tej sposobności odemnie 10 napoleondorów.

Zajączkowski kazał mi powiedzieć, że zrobiłabym bardzo dobrze, gdybym wyjechała do Bukaresztu i przy najbliższej schadzce z mężem dała mu strychniny, którą mogę mieć ukrytą w włosach. Słyszałam także, jak mówiono, że wdowa po zmarłym Gothardzie Rydlu mogłaby swemi zeznaniami bardzo powikłać tę sprawę, Zajączkowski bowiem, od którego domagała się pieniędzy, nie chciał jej nic dać.

Benedykt Płoszczański, redaktor „Słowa“ lwowskiego, zeznaje, że Korczyński przychodził codziennie do jego redakcji w celu czytania gazet.

Żona pana Płoszczańskiego zeznała, że Korczyński wydobył raz przy niej cały pakiet banknotów po 100 złr.

P. Płoszczański zeznaje dalej, że Korczyński był istotnie obecny, kiedy świadek skaleczył się w palec szkiełkiem od lampy. Pani Płoszczańska zauważała, że Korczyński na widok krwi zbladł okropnie i tłumaczyła sobie to na jego korzyść.

Na dalsze zeznania świadka, że codzienne odwiedziny Korczyńskiego były dlań często ciężarem, odpowiada Korczyński, że z wdzięczności za to pisał artykuły przeciw dziennikom polskim, napadającym na „Słowo“.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z I-go posiedzenia lwowskiej izby handlowej i przemysłowej z dnia 16. stycznia 1877 pod przewodnictwem wiceprezesa p. Roberta Domsa.

Oprócz pomniejszych załatwiono następujące ważniejsze sprawy:

I. Wybrano na rok 1877 pana Józefa Breuera na prezydenta, p. Roberta Domsa na wiceprezydenta izby.

II. Na opróżnione miejsce jednego dyrektora tutejszej filji austr. banku narodowego przedstawiono pp. Józefa Breuera, Augusta Schellenberga i Salamona Bubera, zaś na opróżnione cztery miejsca cenzorów pp. Salamona Bubera, Juljusza Reissa, Józefa Baczewskiego, Zygmunta Rukera, Władysława Gubrynowicza i Jakóba Majera Klarfelda.

III. Na opróżnione dwa miejsca assesorów handlowych przy sądzie obwodowym w Samborze proponowano p. Karola Marescha, Leona Selzera, Antoniego Kroemera i Eljasza Steuermana.

IV. Uchwalono udzielić stowarzyszeniu pracy kobiet we Lwowie na utrzymanie żeńskiej szkoły handlowej jednorazowy datek 100 złr., podobnie jak w roku zeszłym.

V. Izba przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem izby handlowej i przemysłowej w Ołomuńcu względem zniesienia myta drogowego.

VI. Na wezwanie wysokiego ministerstwa handlu do udzielenia zdania, czyliby ze względu na bezpieczeństwo nie było wskazanem policzyć kotły do gotowania szmat w papierniach do rzędu kotłów parowych, podlegających urzędowej próbie, uchwaliła izba przemawiać za tem w myśl wniosku fabryki papieru w Czerlanach, którą w tej mierze o zdanie pytano.

VII. Uchwalono odpowiedzieć izbie handlowej i przemysłowej w Czerniowcach, że organa skarbowe dotychczas nie zasięgały zdania izby względem ewentualnego podwyższenia podatku zarobkowego pojedyńczych kontrybuentów. Izba podziela zdanie izby czerniowieckiej, że z postanowień ustawy z 29. czerwca 1868 §. 2 lit. 6 i §. 3 nie można wyprowadzić wcale obowiązku izb do udzielania podobnych opinji.

VIII. Na podanie niektórych kupców we Lwowie o wyjednanie u zarządów kolei żelaznych, aby takowe zawiadamiały ich bezpośrednio o pobranych zwyżkach należytości frachtowych, uchwaliła izba odpowiedzieć, że koleje żelazne wskutek starań izby zobowiązały się już do takiego zawiadamiania, nadto nadsełają osobne wykazy o swych nadwyżkach do izby, która ze swej strony udziela odpisy tychże tutejszemu stowarzyszeniu kupieckiemu (Geschäftshalle). Żądanie petentów, aby zwyżkę im należącą z poprzedniej przesełki wrachowywano przy nadaniu późniejszej posełki, nie mogłyby koleje ze względu na trudności w manipulacji i rachunkowości uwzględnić, dla tego też izba żądania tego poprzeć nie może.

IX. Uchwalono zażądać od członka korespondującego izby p. M. Kraemera w Suczawie bliższych szczegółów co do opodatkowania austrjackich kupców przez rząd rumuński, tudzież innych okoliczności paraliżujących konwencję handlową zawartą między Austrją i Rumunją, zarazem przykazano komisji handlowej sprawę refakcji udzielanych pojedyńszym stronom przez koleje.

X. Na wniosek tutejszego stowarzyszenia kupców (Geschäftshalle) uchwalono wstawić się u wys. namiestnictwa o polecenie władzom politycznym energicznego czuwania nad wprowadzeniem miar i wag metrycznych których po największej części producenci. a szczególnie właściciele gorzelń nie używają, posługując się dotychczas dawnemi miarami i wagami, nie dających obecnie żadnej rękojmi rzetelności, gdyż od 1. stycznia 1876 zaprzestano cymentowania dawnych miar i wag. Używanie dawnych miar i wag w drobnym handlu po małych miasteczkach spowodowało izbę prosić wys. namiestnictwo, aby i w tym kierunku poleciło przestrzeganie ustawy wprowadzającej nowe miary i wagi.

XI. Izba powzięła do wiadomości oświadczenie wys. namiestnictwa, że ministerstwo handlu reskryptem z dnia 11. grudnia 1876 l. 32969 potwierdziło przedłożone zamknięcie rachunków Izby za rok 1875 z kwotą wydatków ośm tysięcy siedmdziesiąt trzy (8073) złotych 41 centów w. a.

O kolei Tarnowsko-Leluchowskiej znajdujemy w „Czasie“ następujące daty: Pierwotnie projektowano ją w długości 142 kilometrów (7½ kilometra idzie na milę), wybudowano zaś rzeczywiście w długości 146 kilometrów. Pierwotnie kosztorys obliczał 103,887 zlr. na kilometr, czyli razem 14,752,000 złr. kosztów; w rzeczywistości jednak wydano aż do końca września r. 1876 na kilometr 82,093 złr. czyli razem 11,985.631 złr. (wedle rachunku przypuszczalnego, bo dokładnego jeszcze nie ma) ponieważ zaś koszta dopełnienia budowli obliczone są na 14,927 złr. od kilometra, czyli razem na 2,179.369 złr. przeto każdy zupełnie wykończony kilometr kosztować będzie około 97,020 złr. czyli cała kolej 14,165.000 złr. to znaczy, że mimo przedłużenia jej po nad projekt pierwotny o 4 kilometry kosztować będzie około 587,000 mniej niż pierwotnie obliczano w kosztorysie Jest to więc jedna z tańszych kolei skarbowych, bo tylko w Istrji kilometr jest jeszcze tańszy o mniej więcej 7,500 złr., cała zaś kolej o mniej więcej 1,369,000 złr. tańsza od Tarnowsko-Leluchowskiej; dwie inne zaś droższe na kilometrze, mianowicie Rakonicko-Protiwińska o złr. 12.500 (w całości też droższa o 1¾ miljona), a Dalmacka o 18,450 złr. (w całości jednak tańsza o 2 miljony.

Ostatnie wiadomości.

Większa część dzienników wiedeńskich gorąco przemawia za udziałem Austrji w wystawie paryskiej.

D. 30. zeszli się ministrowie węgierscy na obiedzie u ministra de Pretisa z reprezentantami banku narodowego i rozprawiali o kwestji bankowej. „Fremdenblatt“ donosi, że istnieje projekt pośredniczący, który ma widoki przyjęcia. — Projekt ten pomija wszelkie prowizorja.

„Presse donosi, że zeszłego tygodnia uwięziono w Kijowie 23 nihilistów, a w Odessie zamknięto instytut dziewcząt z powodu, że nihilizm znalazł tam przystęp.

Według wiadomości z Rzymu, papież powrócił zupełnie do zdrowia.

Z Belgradu donoszą: Przy wsiadaniu na statki ochotników rosyjskich, powracających do domu, obecny był książę Wrede. Jenerał Dandeville opuścił także Serbję, a z nim reszta ochotników rosyjskich. Ludność jest zupełnie przygnębiona i życzy sobie osobnego pokoju z Turcją. „Istok“ organ Risticza, upadł.

Ks. Woroncow-Daszkow, adjutant rosyjskiego następcy tronu, w przejeździe przez Paryż do Nicei zapewniał, że Rosja zamierza uruchomić jeszcze ośm korpusów wojska.

Rząd francuski nie przychylił się do żądania Porty względem wysłania oficerów instrukcyjnych do Konstantynopola.

„France“ utrzymuje, że Czerniajew ma się udać do Londynu, by być obecnym na meetingu liberałów i przy otwarciu parlamentu.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Peszt, 31 stycznia. Do „Pester Corresp.“ donoszą z Wiednia, że dziś popołudniu odbędzie się swobodna pogadanka ministrów austrjackich i węgierskich z kierującymi członkami Banku narodowego u p. ministra Pretisa. Jutro odbędzie się prawdopodobnie wspólna konferencja ministrów.

Zara, 31 stycznia. Przy sprawdzaniu wyborów w sejmie dalmatyńskim wniósł komitet weryfikacyjny sprawozdanie wyboru z gmin wiejskich Kotaru, Buduy i Castelnuowo, a unieważnienie wyboru Ljubissy i dr. Tomanowicza. Sejm głosował osobno nad ważnością tych dwóch wyborów i unieważnił 22 głosami przeciw 12 wybór Ljubissy a zatwierdził wybór Tomanowicza.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 31 stycznia.

Akcje Kredytowe	146 80	Akcje kol. K.-L.	206 25
„ Anglo-A.B.	77·—	„ „ Połud.	77.—
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 31 stycznia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	·—
„ węgier. kredyt.	117 25	Galic. Indemniz.	83·75
„ anglo-austr. B.	78 —	1864 Losy	134 50
„ Unionbank	54 —	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	207 25	Verkehrsbank	79·50
„ „ północnej	180 75	Tureckie losy	—·—
„ „ południowej	77 50	Baubank	—.—
„ „ alföldskiej	95·15	Staatsbahn	240 —
„ „ Elżbiety	135 75	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern	111.50	Wiener Bauver.	1·53
„ „ węg. półn.	96 50	Węgierskie losy	73 75
„ „ Rudolfa	107 50	Marki niem.	60 30
Wiener Baugesell.	10·—		

Usposob.: ——

Paryż. 3% renta 72 75; Lombardy —·—

Berlin.

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 65	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	240 50	Kolej rumuńska	13 25
Lombardy	127·	Austr. banknoty	165 55
Galicyjskie	85.50	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 30 stycznia. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica 12 75 — 12·80. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica na kwiecień 228 —, żyto loco 161, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54 80. — Szczecin. Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358 — mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3)

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Prospekt Biblioteki dla młodzieży“ p. Jana Rosenheima księgarza i nakładcy w Brodach.

Lwów, z *Izby handlowej* dnia 31 stycznia.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	205 25	2 7 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	110 50	112 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	211 ..	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 50	84 40
„ „ „ 4% „	76 75	77 75
„ „ „ 5% „	83 50	84 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 35	87 35
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 70	84 70
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 82
„ cesarski	5 76	5 88
20-frankówka	9 76	9 91
Półimperjał rosyjski	9 95	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	114 50	116 50
Wiedeń. 27 stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 55	61 70
„ „ „ „ srebrem	67 40	67 60
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 50
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 50	73 40
„ „ „ galicyjskie	83 50	84 —
„ „ „ bukowińskie	81 25	81 75
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 25	72 —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 85	97 —
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	83 50	95 —
% galic. zakł. kred. włośc.	91 60	92 20

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	86 75	87 50
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6% Banku galic. hipot.	86 25	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 —	286 —
„ „ „ 1854	107 —	108 —
„ „ „ 1860	113 50	114 —
½ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	120 —	121 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	135
„ prem. pożyczki węg.	73 40	73 60
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	162 —	162 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 25
„ księcia Salm	— —	39 —
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	35 25	36 —
„ h. St. Genois	19 —	20 —
„ miasta Budy	33 50	34 —
„ Windischgraetz	23 —	24 —
„ hr. Waldstein	22 25	25 —
„ hr. Keglevich	14 50	15 —
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 75	18 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	838 —	840 —
Zakładu kredytowego	143 70	143 90
Żeglugi parowej na Dunaju	342 —	345 —
Kolei północnej Ferdynanda	1817	1822
„ rządowej fr. a.	236 [illegible]	237 —
„ zachod. c. Elżbiety	138 —	138 50
„ południowej	74 50	74 75
„ galicyjskiej	206 —	206 50
„ czerniowieckiej	110 75	111 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	91 50	92 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	103 75	104 25
„ Alföldsko-Finmańsk.	97 50	98 —
„ koszycko-Bogumił.	86 50	87 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	116 —	117 —
„ Franciszka-Józefa	124 —	124 50
Banku anglo-austrjackiego	77	77 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	113 —	113 25
Banku franko-austrjackiego	9 —	9 50
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 80	67 20
„ państwowej 500 fr.	154 50	155 50
Emisja z r. 1867	146 —	146 75
„ południowej 500 fr.	112 25	112 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 30	105 60
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	92 50	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	102 25	102 60
Emisja II.	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r, 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 50	— —
w srebrze 2% za 100 złr.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. żel. po 300 złr.	86 50	87 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 80	5 82
„ dukat na wagę	5 81	5 83
Napoleondory	09 82	09 83
Suweryny angielskie	12 37	12 42
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	116 25	116 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 80	60 90

WACHLARZE

W największym wyborze i najnowszych fasonach
otrzymał i poleca najtaniej 378 17—30
magazyn towarów drobiazgowych
JÓZEFA BAŁŁABANA
ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Antoni Müller

we Lwowie, ulica Halicka, 17. poleca:
kaftaniki i spodnie wełniane, bawełniane i jedwabne — pończochy myśliwskie — skarpetki wełniane i filcowe — ogrzewacze pulsów i łydek — buty i sztyflety filcowe — papucie męskie, damskie i dziecinne — kalosze i półkalosze filcowe — pantofle i tak zwane cichołazy filcowe — kamasze męskie filcowe — buciki dziecinne filcowe — podeszwy tak zwane zdrowia i t. p. po najtańszych cenach.
386 8—10

F. W. KRÓLIKOWSKI

we Lwowie, pod „Czarnym Capem", przy placu Marjackim, 7,
poleca w wielkim wyborze
Owoce francuskie kandyzowane — Pasztety strasburgskie w terynkach i kiszeczkach — Kawior astrachański — Pstrągi marynowane i w oliwie — Racze szyjki w oliwie — Łososie marynowane i amerykańskie w puszkach, wędzone i w oliwie — Tuńczyk w oliwie — Sardynki francuskie, rosyjskie i amerykańskie — Homary — Węgorze marynowane i w roladzie — Minogi — Śledzie marynowane, w oliwie, w roladzie i wędzone — Szampiony francuskie w puszkach — Groszek francuski w puszkach — Groszek rosyjski suchy — Szparagi w puszkach — Sosy angielskie w kilkunastu smakach — Trufle w słojach i suche — Séry w dwunastu gatunkach.

F. W. Królikowski. 378 6—6

Do wygrania!

15. Lutego
na Promesę Losu pożyczki premiowej węgierskiej.
Ogólna wygrana 240.000 zł.
Cena Promesy 3 zł.

13. Lutego
na Los loterji ubogich.
1.000, 200, 100 dukatów w złocie.
3.000 wygranych w złocie i srebrze.
Ogólnej wartości 60.000 zł.
Cena losu 50 ct.

1. Marca
na Promesę pożyczki z roku 1864
zł. 200.000, 20.000, 15.000 itd.
Cena Promesy 4 zł. 50 ct.

F. Schubuth i Syn
395 we Lwowie, Rynek, 45. 1—3

Lekcje na Cytrze

udziela się w pomieszkaniu własnem, lub też w domach prywatnych w mieście.
O szczegółach i warunkach powziąć można wiadomość w drukarni Wgo K. Pillera przy ulicy Życzakowskiej, u jednego z pracujących tamże, przed południem.

Ważne dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,
niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników
242 poleca 21—24
Apteka Kokera, Lwów.

KONCESJONOWANE

Biuro stręczeń

J. MOŁODECKIEGO
przy ulicy Hetmańskiej, 4, obok cukierni pp. Gross i Strus i plac Marjacki, 8, we Lwowie.

Ma do polecenia rutynowanych rządców, ekonomów, leśniczych i wszelkich oficjalistów posiadających chlubne i długoletnie świadectwa, na każde zapytanie od byłych ich P. T. Chlebodawców prawdziwą i dobrą rekomendację o nich uzyskać można.

Samoistni rządcy i ekonomi kaucjonować mogą swe posady.

Ma do zarekomendowania uzdolnione guwernantki, guwernerów, bony, panny respektowe, klucznice i t. p.

Dostarcza wszelką służbę rzemieślniczą, kredensową, pałacową, kuchenną, ogrodniczą, stajenną i t. p.

Dostarcza do robót parobków i dziewki.

Pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr i kamienic. 382 4—5

M. J. JAKUBOWSKI,

doktor wszech nauk lekarskich.
Ordynuje od 2. do 4. po południu.
Ulica Czarneckiego, 4. piętro 1.
10 26—30

Do godziny 12ej rano

mała kawa 8 centów
duża kawa 12 centów
w kawiarni
CZERKAWSKIEGO
251 ulica Kopernika. 27—30

---

381 **Ważne dla** 3—3

gospodarzy.

Z powodu niedojścia dzierżawy, jest pod liczbą 384⅔, ulica Podzamcze we Lwowie do sprzedania całkiem nowa nieużywana żniwiarka „Champion" pod bardzo korzystnemi warunkami.

Bukiety balowe świeże

najgustowniej wiązane,
Bukieciki kotyljonowe świeże i zasuszane,
Ordery do kotyljonu w wielkim wyborze po miernych cenach
390 poleca główny skład nasion 3—3
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie, plac Halicki, 15. w gmachu kasy hipotecznego.
Bukiety świeże wysyła pocztą za nadesłaniem gotówki w najodleglejsze strony tak opakowane, że takowe w drodze nie ucierpią.

POCHODZENIE CZŁOWIEKA
i
DOBÓR PŁCIOWY

najnowsze dzieło
KAROLA DARWINA.
w przekładzie polskim
Ludwika Masłowskiego.

Wyszło z druku we Lwowie nakładem **KSIĘGARNI POLSKIEJ.** Dziełem tem autor zamknął wykład swoich genjalnych teorji i hypotez, któremi dziś tak żywo zajmuje się cały świat, gdyż nowemi badaniami swemi wprowadził Darwin stanowczy przewrót w umysłach i stanowczy przewrót we wszystkich niemal poglądach naukowych. Dzieło to, jak wszystkie zresztą prace Darwina, zawiera takie bogactwo wiadomości z otaczającej nas przyrody, tak stanowczo przyczynia się do rozszerzenia naszych wiadomości i rozjaśnienia umysłów, że wstydem jest i niedorównaną lekkomyślnością zaniedbywanie poznania go. Wytworne wydanie polskie objaśnione jest przeszło stu rycinami najstaranniej wykonanemi w Londynie pod okiem autora.

Cena trzech tomów 12 zł. — w ozdobnej oprawie 14 zł. 40 ct.
Można kupować pojedynczemi tomami (po 4 zł.).
151 *Wydanie jest już na wyczerpaniu.* 15—?



F. Głodziński



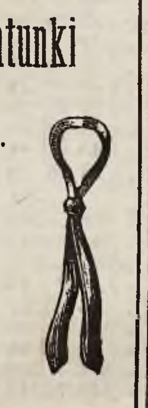
we Lwowie, plac Marjacki, 7, obok apteki p. Mikolascha,
poleca wysokiej szlachcie i szanownej publiczności swój
MAGAZYN KRAWIECKI
zaopatrzony w wielki wybór
towarów najmodniejszych
zagranicznych i krajowych, których zamówienia wykończa starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie. 176 16—?
Jednocześnie zawiadamia, że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukien i skład ubiorków dla chłopczyków** każdego wieku i po bardzo tanich cenach.
Poleca także najnowsze amerykańskie ***bundy*** *nieprzemakalne, bardzo praktyczne.*

J. RECHEN

we Lwowie, ulica Karola-Ludwika, 6 i filja ulica Krakowska 5, poleca swój
obficie zaopatrzony skład w najlepsze gatunki
damskich i męskich rękawiczek, krawatek, kołnierzyków, manszet, bandaży, szelek itp.







jako też wielki wybór
towarów norymbergskich
233 **po najumiarkowańszych cenach.** 8—?

Po zniżonych cenach.

Po zniżonych cenach

sprzedaje kupującym większą ilość
NAFTY
a mianowicie:
z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam:
przy odbiorze najmniej 10 litr naraz — 3 ct. na litrze
„ „ „ 20 „ — 4 „ „
„ „ „ 50 „ — 5 „ „
Obecnie sprzedaję w ośmiu moją firmą zaopatrzonych sklepach
na nową miarę po następujących stałych cenach:

1 litr pełno namierzony zawierający 840 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego najlepszej nieeksplodującej bezwonnej

salonowej nafty	Nr. I.	po	44 ct.
białej	„ II.	„	40 „
gospodarskiej	„ III.	„	36 „
kuchennej	„ IV.	„	32 „
amerykańskiej	„ V.	„	42 „

Na prowincję wysyłam za przekazem do wszystkich miejsc stacji kolejowych zamówioną naftę każdego tygodnia w poniedziałki i piątki, licząc kilo 1.000 gramów po wyżwymienionej cenie.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty**, za któremi nabyta ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.

Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, ręczy moja od kilku lat znana firma.

Zapalnej nafty w moich sklepach, jako towaru lichego i niebezpiecznego nie trzymam.

Sprzedający w moich sklepach obowiązani są przy sprzedaży drobiazgowej, namierzać litr **całkiem pełno**, przez co kupujący otrzymują na każdym litrze **30 gramów więcej**, jak we wszystkich innych sklepach naftowych, w których litr, choćby i należycie, jednak tylko do punktu namierzony, zawiera najwięcej **810** gramów.

Piotr Mięczyński,
127 22—? fabrykant nafty we Lwowie, ulica Sykstuska l. 47.

Po zniżonych cenach.

Zupełna wyprzedaż
Magazyn
ZYGMUNTA STEIFA
wyprzedaje
z powodu zmiany interesu
niżej cen fabrycznych
KONFEKCJĘ DAMSKĄ,
Suknie, Płaszcze, Paletoty, Zarzutki, Kaftaniki i wielki wybór Materyj na Suknie damskie, Szale, Chustki i w ogóle wszystkie w ten zakres należące artykuły, również
BIELIZNĘ DAMSKĄ,
jako też włóczkowe Beduiny, Rotondy, Chustki i inne.
192 12—?
Ulica Jagiellońska, 2 — Konfekcji damskiej — Towarów bławatnych

---

TELEGRAM

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że urządziłem przy ulicy Sobieskiego, 28, główny skład NAJTRWALSZEGO OBUWIA po najniższych cenach, gdzie także reperacje przyjmuję; zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najakuratniej, prosząc o przysłanie zużytego buta.
207 20—20 Z uszanowaniem
Ludwik Lorek.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.